18

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

We SRODĘ *d.* 12 *MAJA* 1830 *r.*

I.

WYIĄTKI

z podróży Panny Wrighf odprawioney w kraiach Ziednoczonych Ameryki północzney.

Dom ziednoczonych Kraiów, który tylko nazwanie to iedynie dzisiay zatrzymał; iest przedmiotem ciekawości i zaięcia dla cudzoziemca, a świątynią czci dla oczu Amerykanina. Dziś zaięty iest w części przez muzeum naturalne, w części przez władze sądowe. Autorka przywodząc to, nagania nieco dzisieysze przeznaczenie gmachu, który tak pięknem dla Amerykanów iest przypomnieniem, „Mniemałabym mówi ona, iż obywatele Filadelfii mniey mieli niż należało uszanowania dla tego czcigodnego pomnika, gdyby wszyscy przyiaciele moi, co zemną w przechadzkach obok gmachu tego przechodzili, nie zatrzymywali się aby wyrzec „Oto okna tey sali gdzie pierwszy nasz kongres zgromadzony został»; inny z nich mówił: „Tam podpisane było oświadczenie niepodległości naszey“; inny nakoniec: „ze szczytu owych schodów czytano oświadczenie niepodległości zgromadzonemu ludowi.“

„Nie wiem, mówi autorka, czyli w całey historyi rodu ludzkiego znaleść można co równie wielkiego, równię szczytnego, iak postępowanie kongresu amerykańskiego, podczas owey nierówney walki. Jakież dziwne umiarkowanie odznaczyło iego pierwsze obrady! iakąż spokoyność i stałość zachował on w oporze, dumie i zaciętości ministeryalney! iakże umiał dzielność miarkować roztropnością, i łączyć nieugiętość zasad z uszanowaniem dla władzy naywyższey! iakąż godność nadewszystko okazał, kiedy nakoniec powołany był do wyrzeczenia za podległością nieograniczoną lub oporem siły! z iakąż stoicką energią szlachetny wybór swóy uczynił, z iakiem niezachwianem męztwem znosił wszelkie wydarzenia losu! Zmienne koleie woyny, krzyki stronnicze, przestrach boiaźliwych, zwątpienie naymężnieyszych nawet, nic go wstrząsnąć nie mogło; i nie widziano go, ani zachwianego powtarzanemi klęskami, ani zbyt dumnego chwi-

lową pomyślnością. Kiedy lud wygnany z siedzib swoich uciekał gromadami przed naiezdców tłumem; kiedy nie płatni i nieubrani żołnierze, naprożno domagali się pomocy od swego ienerała, który iey sam nadaremnie szukał w wyczerpanym skarbie; kiedy oręż wypadał z osłabionych ich dłoni, a rozpacz zdawała się w sercach rozpościerać panowanie, ci senatorowie, patryoci nadstawili czoła burzy; zachowali oni ufność w słuszności sprawy swoiey, a iak biegli żeglarze, śmiało przy rudlu stoiąc, umieli z nową oyczyzną przebyć burze woyny i zaburzenia, i zaprowadzić ią do chlubnego portu, o którego osiągnieniu nigdy nie wątpili."

Dzieie wszystkich narodów mogą nam przedstawiać niektórych mężów wyższych nad drobne namiętności, władnące umysłem pospolitych ludzi, i zbyt często nawet na charakter ludów wpływaiące; lecz iakże rzadko znaleść można na kartach historyi massę ludzi łączących w sobie wszelkie przymioty mędrców i bohaterów, rostropnych i spokoynych pośród obrad, niewzruszonych i iednomyślnych w środkach, i posiadaiących poczciwość wyższą nad wszelkie podeyrzenia.

Nieugiętemu to męstwu i nieskaziteIności postępowania członków kongresu, naród amerykański winien iest w znaczney części, iż uniknął nie tylko podboiu iarzma obcych, ale i wewnętrznych zamieszek. Pośród rozmaitych kolei wiennych, lud zwracał wzrok swóy pełen nadziei i ufności ku sali senatu. Jeśli Amerykanie widzieli zniesione szczupłe swe zastępy, cofaiących się ienerałów po bohaterskim oporze, zdobyte miasta, w płomieniach domy, zniszczony handel, skarb wyczerpany i upadły kredyt, mieli oni nadzieię w owem wielkomyślnem zgromadzeniu, którego zamiary były tak szlachetne i czyste, i które wszelkie swe usiłowania zwracało ku ulżeniu nieszczęściom, którym zapobiedz nie mogło.

Czyny poświęcenia się i patryotyzmu liczne były w czasie woyny Amerykanów o niepodległość, a wielu obywateli kraiów zjednoczonych wstępowało w Regulusa ślady. Godna iest uwielbienia ta odpowiedź iednego z członków kongresu, który namawiany do zdradzenia swey oyczyzny, rzekł: „Idźcie powiedzieć rządowi angielskiemu, że nie iestem tak drogim, iżby o kupienie mnie starać się miano; ale że, na kupienie takiego iakim ia iestem, wszystkieby skarby świata nie wystarczyły." Równie szczytnym iest postępek Henryka Laurens w iego więzieniu. Męczennik ten niepodległości amerykańskiey, wysłany został przez kongres w ostatnich latach woyny, dla układania się o traktat przymierza między Kraiami zjednoczonemi i Holandyą. Wzięty w niewolę przez Anglików w czasie żeglugi, osadzony został w wieży londyńskiey. Uczyniono mu tam niektóre propozycye, które z szlachetnem odrzucił oburzeniem. Nakoniec dowiedziano się, iż syn iego starszy, młodzieniec obdarzony tak rzadkiemi talentami, tak wzniosłemi uczuciami i tak przyiemną powierzchownością, iż pewny rodzay romantycznego zaięcia dotąd ieszcze przywiązany iest do

imienia iego, miał sobie poleconą szczególną missię przy dworze francuzkim, i przekonywaiącą wymową bronił tam sprawy oyczyzny swoiey. Zachęcano więc uwięzionego oyca do nakłonienia syna, aby opuścił Francyę i powrócił do Ameryki; i dano mu poznać, iż ponieważ był uwięziony iako buntownik, życie więc iego od posłuszeństwa tey namowie zależało. «Syn móy iest pełnoletni, odpowiedział, i powinien mieć własną wolę. Nadto, znam sposób myślenia iego, kocha on mnie czule i życie własne oddałby dla uratowania mego; ale pewny iestem, iż nie uczyniłby tego kosztem własnego honoru, i w tem go pochwalam» Henryk Laurens uwolniony został w kilka miesięcy póżniey, i na prózbę Lorda Shelburne, udał się na ląd stały, dla ułatwienia negocyacyi między W. Brytanią z iedney, a krajami zjednoczonemi i Francyą im sprzymierzoną, z drugiey strony rozpoczętych (*a*).

II.

OBCHÓD WIEYSKIEGO WESELA U TURKÓW W AZYI MNIEYSZEY.

P. Fontanier podróżuiący po Azyi mnieyszey, był w czasie podróży świadkiem wieyskiego wesela Turków, w małey wiosce Caradshular.

Mężczyzni oddzieleni byli od kobiet, ale zabawiali się temiż samemi rozrywkami. Nie chcę sądzić, mówi P. Fontanier, iżby w niewidkiem od siebie oddzieleniu ściśle zachowywali przepisy Mahometa, które im zakazują spoglądać na siebie. Kobiety nie maiące udziału w zabawie, same tylko miały zasłony i zakrywały twarz; inne huśtały się i odbywały ćwiczenia równowagi. Oba towarzystwa tańczyły między sobą, ale podług iedney i tey że samey muzyki. Wszystkie kobiety miały szaty iedwabne bardzo iaskrawego koloru. Taniec ich zależał na tem, iż chwytali się między sobą za ręce, i te razem do góry podnosili; był to rodzay tańca do koła krokiem powolnym i wymierzonym. Nie wiem, czyli taniec ten pochodzi, od tego który u Greków ma nazwisko, romeika, ale ma wiele z nim podobieństwa; iest równie iednostayny, ale nie tak przyiemny i nie tak zgrabny. Zabawy są prawie takież same w Azyi mnieyszey iak i w Europie, z tą różnicą, iż u Turków widzieć można bardzo podeszłych nawet ludzi w tey rozrywce udział maiących. Nie można sobie wystawić nic śmieszniéyszego, iak kiedy starzec z siwą brodą przewraca się po ziemi, i sta-

(*a*) Pułkownik Laurens syn Henryka, ukończywszy missyę swoią we Francyi, wrócił do szeregów oyczyzny, lecz zabity został w małey utarczce w końcu woyny, kiedy wolność ziemi iego została iź zapewniona.

kiemże zadowoleniem gra w kręgle, iak naymłodsi ludzie. Widowisko podobne można mieć w Azyi Mnieyszey prawie codziennie.

III.

PRZEZYWANIE CUDZOZIEMCOW U CHIŃCZYKÓW.

Wiadomo iest, że Chińczykowie (podobnie iak inne ludy) maią bardzo wysokie o innych narodach wyobrażenie, i dla tego cudzoziemcom rozmaite niepochlebne nadaią przezwiska. Jeśli użyią wyrazu: »cudzoziemiec" albo »zagraniczny" co ani złego ani dobrego nie ma znaczenia, będzie to bardzo grzecznie z ich strony; iednak tego nigdy prawie nie czynią, ale nie inaczey mówią iak: „obcy diabeł," »rudowłosy diabeł," »czarny diabeł," »wyschły diabeł," i t. p. Nawet pieniądze europeyskie nazywaią pieniędzmi diabelskiemi, a zagraniczne ięzyki, diabelską gadaniną. Zwyczay ten nietylko istnieie między nayniższemi klassami, ale i między bogatymi kupcami, celnikami i urzędnikami. Niedawno nawet iedno państwo obce, nazwano tym diabelskim kraiem. Dawni Grecy nazywali także wszystkie inne ludy: »Barbarzyńcami,"i zaledwie chcieli wierzyć, że inne narody składaią się z takich ludzi iak oni.

IV.

PRZYIACIEL LUDZKOŚCI ANDREW HALLIDAY

Znakomity ten filantrop niezmiernie wiele uczynił dla ludzkości, poświęcaiąc starania swe i maiątek wspieraniu i urządzaniu domów dla obłąkanych. Prace iego dostateczném w tym względzie są świadectwem. Napisał on przeszło 30,000 listów, a przeszło 40,000 odebrał, wszystkie zaś dobrowolnie ściągały się do tego tylko iedynie przedmiotu; wydał prócz tego 6 rozmaitych dzieł, które razem przeszło 1000 stronnic in octavo zawieraią; uiechał 18000 mil angielskich, bez żadnego innego celu, oprócz zwiedzania zakładów dla obłąkanych w rozmaitych kraiach na ziemi. Podróże te kosztowały go 3000 fr. fun: szterlin: (120,000 złp:). Za wszystkie swe prace i usiłowania niemiał on nigdy żadney nagrody, gdyż lubo Halliday iest Lekarzem, niezostał przecież przy żadnym domu obłąkanych umieszczony.

V.

(Wyiątek z podróży odbytey w Azyi)

»Słów kilka o przesądzie Arabów względem bocianów i o skutkach głodu.»

— Sebuh iest ładna rzeka i tak prawie szeroka przy uyściu, iak Tamiza pod mostem Vauxhal. Kiedyśmy się zbliżyli do punktu przeprawy, kucharz nasz włoski postrzegł bociana siedzącego w gniezdzie na słomianey chatce; widząc że ptak nie odlatuie, poskoczył ku niemu chąc go uchwycić; ale w tem ieden z Arabów schwycił za sztylet i tak okropne rzucił weyrzenie na biednego Włocha, iż ten zaniechał zamiaru swego. Ptak, który musiał być zapewne stary i osłabiony i dla tego podlecieć niemógł, uciekł do wody; ale Arab wlazł do rzeki, wziął go łagodnie na ręce i zaniósł na mieysce spoczynku. Widać ztąd iak

wielką cześć maią dla tego ptaka Maurowie, a oroztropności iego umieią rozmaite opowiadać anegdoty. Jedna z tych, którey nam Hadoud udzielił, zasługuie na przytoczenie: — Maur pewien w Fezie umarł bez testamentu; naybliższy więc krewny iego zgłosił się do Kadego, z życzeniem obięcia pozostałego po nim domu. Ale stary bocian zrobił przeciwko temu protestacyą (1), oświadczaiąc Kademu, że zmarły przeznaczył dom swóy na szpital dla bocianów. Zbyt iasna była sprawa, aby można było rzucić wątpliwość iaką, i dom przysądzony został bocianom. Choćby nawet był Maur naydostatecznieysze przywiódł powody na poparcie swey sprawy, małoby mu to pomogło, gdyż proces tak długo w ówczasby się przeciągnął, iżby dom w sporze będący sam się zwolna zamienił na schronienie bocianów. Musi to bydź zapewne ten sam szpital, o którym Ali Bey wspomina.

Skorośmy stracili z oczu Mendię, ukazała nam się więcey zaymuiąca okolica, aniżeli którakolwiek aż dotąd, dolinie bowiem, na którą spuściliśmy się, zbywa tylko cokolwiek na lasach, aby naypięknieszy przedstawiała kraiobraz. Na samem dnie doliny znaydowało się iezioro świeżey wody, otoczone kilkunastą palmowemi drzewami. Po dwugodzinney podróży przez dolinę, napotkaliśmy znowu piaski. Przewodnicy opowiadali nam, iż się znayduiemy w sąsiedztwie »Mala Gente«, nie gotowali się iednak wcale do obrony, co zwykle wtenczas dopiero czynią, kiedy niebezpieczeństwo iest iuż nieuchronne; tym sposobem podróżny nieraz zamordowany zostanie, zanim oni do broni się wezmą. Imie żołnierza maurytańskiego więcey robi wrażenia i lepszą iest zasłoną, aniżeli broń iego niedołężna. Tu mogliśmy sobie obiaśnić okoliczność 2ch szkieletów przy świętym grobie, słysząc iż głód całą tę okolicę przeszłey zimy (1825 r.) pustoszył. Pomiędzy Mendyą Salée natrafiliśmy na niezliczone mnóstwo czaszek, goleni, całych szkieletów i wpół zepsutych trupów; niektóre były ieszcze w ubiorach, inne napoczęte tylko przez hieny i sępów, leżały porozrzucane po dolinie. Tutaj popadali razem pod ciosem śmierci nieszczęśliwi, zgłodniali, i byli świadkami wzaiemnych cierpień, indziey ofiara głodu zaczołgała się pod

---

(1) Maurowie mniemaią, że niektórzy ludzie posiadaią sztukę rozmawiania z ptakami. Przesąd ten pochodzi zapewne ze wschodu, z dziejów Selima (Salomona).

krzaki, aby tam pośród samotney umierać rozpaczy.— Zapewniano nas, iż tysiące ludzi zeszłey zimy z głodu pomarło (1)

VI.

WYIĄTEK
(Z podróży Angielskiego Kapitana Bauclerk, odbytey r. 1826)

POBYT w MAROKO.

Skwar słońca zbudził nas wcześnie ze snu, i wszyscy, oprócz mnie iednego, czuli się niezmiernie utrudzeni podróżą. W krótce po śniadaniu tak gwałtownie wzmógł się upał, iż promienie słońca przeciskały się przez wąłe nakrycie naszego Virandahu, i byliśmy zmuszeni porozbierać się zupełnie; to iednak pomnożyło tylko cierpienia nasze, działanie bowiem wiatru sirocco na nagie ciało tak iest bolesne, iż z pośpiechem pokładliśmy suknie na siebie. Dla umiarkowania piekielnego gorąca, przybiliśmy namiot do strony otwartey altany i polewaliśmy go nieustannie wodą, oraz skrapialiśmy często podłogę; ale wszystko było daremne, i musieliśmy zaniechać wszelkich środków zasłonienia się od upału, które nas mocniey ieszcze rozgrzewały. Oddaliśmy się więc losowi i posiadaliśmy na ziemi, przeklinaiąc Sułtana, który był cierpień naszych sprawcą. Pan Brown skarzący się ciągle na ból głowy, kazał sobie krew puścić, co mu nieco ulżyło. W czasie tey operacyi przyszedł do nas renegat żydowski, który niedawno z Mogadory przybył. Mówił on z łatwością po hiszpańsku, i mogliśmy domyślić się, że był do nas umyślnie przysłany, aby nas zbadywać względem celu, iakiśmy sobie oprócz głównego zamiaru podróży założyli. Daliśmy mu poznać, że celem tym była rozrywka, i że nas iako maiących znaczenie, dotykało mocno postępowanie Sułtana, który nas wystawiał na skutki zabóyczego klimatu, przeznaczył nam mieszkanie, w iakiem ledwiebyśmy psów naszych pomieścili. Zapewniałem go daley, iż opuszczę doktora i niezwłocznie powrócę do Gibraltaru, gdzie mocno uskarżać się będę na sposób postępowania z nami. Wskazałem tu na krew, którą właśnie doktor z ramienia puścić sobie kazał, i starałem się okazać mu niebezpieczeństwo, na iakie w tey przeklętey altanie byliśmy narażeni. Zdawał się on być zdziwiony, że nam się mieszkanie

---

(1) Dziwiłem się, iż bardzo mało widziałem psów w Tangerze, lubo zwykle miasta maurytańskie maią ich podostatkiem, ale powiadano mi, iż podczas ostatniego głodu, prawie wszystkie psy ziedzone zostały.

iego nader wielkiey zamożności nie podobało, i zapewniał, że w tem mieyscu dostaią zwykle mieszkanie wszystkie osoby znakomite do Maroko przybywaiące; odszedł od nas zapewniaiąc, że wierny obraz położenia naszego doydzie tam gdzie należy. Wkrótce i Pan Murray zaczął się skarżyć na ból głowy i gorączkę, a doktor Brown tak gwałtownego dostał burzenia krwi, iż musiał położyć się w łóżko. Biedny Hamet Sharka wyglądał smutno i skarżył się na osłabienie; a nakoniec i dway służący zachorowali, a szczególniey Genueńczyk, który zapadł na mocną »Cholera morbus«, i iak lekarz oświadczył, w kilka godzin byłby niebezpiecznym, gdyby mu śpiesznie krwi nie puszczono. Posłałem więc natychmiast żołnierza po Izraelitkę, która umiała krew puszczać, i przysposobiała podług przepisu doktora lekarstwa dla chorych. Dway mulnicy poszli także za ogólnym przykładem, i ia wszystkich chorych sam pilnować musiałem. Doktor prosił mnie abym się na skwar słońca tak wiele nie wystawiał; ale cóż było robić? ze wszystkich stron leżeli stróże i towarzysze nasi pod drzewem, porozciągani bez żadney pomocy, nie mogłem więc przenieść na sobie, aby im usług moich odmówić lubo wystawiałem się na niebezpieczeństwo. Dowiedziałem się nadto, iż ieszcze ieden żołnierz z naszey straży leżał w końcu ogrodu zapadłszy na cholera morbus; pośpieszyłem więc do niego i znalazłem biedaka na pół nagiego, przewracaiącego się po ziemi pośrod nayokropnieyszych boleści. Dałem mu iak nayśpiesznicy lekarstwo, a tym czasem nadeszła Izraelitka, kazałem aby puściła krew Genueńczykowi i żołnierzowi, co obudwom ulgę przyniosło. Choroba iednak P. Murray zatrważaiący przybierała charakter. Z rana przysłał do nas Sułtan lekarza swego, starca z nakazuiącą uszanowanie brodą, którego sztuka zależała iedynie na przypiekaniu gorącem żelazem i odmawianiu nad chorym wyiątków z Koranu, iako środków maiących czarodzieyską władzę uzdrawiania.

(Dokończenie nastąpi)

VII.

Przebiegłe oszukaństwo. Przed kilkoma laty przybył ieden awanturnik, noszący nazwisko, Hrabiego Arnheim, extrapocztą do Paryża, wysiadł w hotelu Bruxelskim i obrał sobie naypięknieysze pokoie za mieszkanie, przyiął dwóch lokaiów, nie pokazał się nigdy inaczey, iak w przepyszym poiazdzie, słowem, wszystko świadczyło o iego wielkich dostatkach. W kilka

dni po swoiem przybyciu posłał iednego swego lokaia do Wexlarza mieszkaiącego w *Palais Royal*, ażeby mu za pieniądze w papierach przyniosł 50,000 franków w złocie. Jakoż wexlarz stanął w hotelulu z dwoma swymi kommissantami i workami z pieniędzmi. Hrabia siedząc ieszcze nie ubrany przy biurku swoiem, przyiął ich uprzeymie zaprasza aby siedzieli, bierze iednę paczkę pieniędzy, ogląda ią i nie targuiąc się wcale o agio kładzie wszystkie paczki w przegrodkę biurka swego. Poczem bierze w rękę wielką pakę papierów, które powyższe bankocetle zawierać miały, przegląda ie, a przewracaiąc, przybiega drugi lokay i melduie Ienerała N N. który życzy sobie kilka minut pomówić z Hrabią w pobocznym pokoiu. Kładzie natychmiast papiery przy pieniędzach, zamyka niedbale, zostawia nawet kluczyk w zamku, i wychodzi ze słżącym do drugiego pokoiu. Upływa pół godziny, a nikt nie wraca; wexlarz niecierpliwi się, dzwoni, woła, puka nareszcie we drzwi poboczne, wybiega na doł do burgrabiego, i dowiaduie się od niego, że Hr: już od półgodziny wyiechał, że Ienerał tu żaden nie postał. Gdy potem z gospodarzem przeglądał pokoie zamieszkałe przez Hr: pokazało się, iż w ścianie tam gdzie była w biurku przegrodka, w którą włożył pieniądze i papiery, był otwor, przez który mógł łatwo będąc w drugim pokoiu, pieniądze z biurka wyciągnąć.

—*Króliki z białem pierzem.* W Mouromp w Irlandyi urodziły się dwa króliki, których skora cała białem była pokryta pierzem.

—*Porozumienie się zwierząt.*—W Bourganeu wydarzył się w czasie iarmarku następuiący przypadek.

W iedney chwili, wszystkie krowy i woły sprowadzone na sprzedaż, pourywały się z postronków przez co 40 osób zostało mniey więcey ranionych.

—*Starożytny Paryż.* — Przed czterema wiekami był iuż Paryż stolicą Francyi bardzo znaczną: gdyż w r. 1,420 umarło tam 40,000 ludzi na morową zarazę, a w r. 1,413 przez głód takaż liczba mieszkańców wyginęła: obadwa te nieszczęścia tak Paryż i okolicę iego wyludniły, że wilki porywały dzieci z ulicy S. Antoniego, tak iż zwierzchność mieyska wyznaczyła 20 sous za każdego wilka głowę.

—*Szczególnieysze wykradzenie kochanki.* WRouen przytrafił się następuiący wypadek. Dama iedna iechała z trzema córkami na wieczorną zabawę. Zaiechawszy przed dom woźnica zeskakuie z koziołka, otwiera drzwiczki od poiazdu, i wysadza naprzód matkę. Lecz ta zaledwie nogę na ziemi postawiła, widzi powóz odieżdżaiący, próżnemi były iey i woźnicy wołania młodzieniec iakiś, korzystaiąc z dogodney chwili wskoczył na koziołek, i z pannami umknął. Okazało się dopiero później, że to był kochanek iedney z tych córek, a widząc wszystkie swoie nadzieie względem pozyskania iey ręki, zawiedzione, tym sposobem, umyślił ią uprowadzić.
